POCZTA

Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok 6. Warszawa-Działdowo, dnia 24 kwietnia i 1 maja 1927 r. Nr. 16.

Gazeta Mazurska

Pismo poświęcone sprawom Mazur ewangelickich.

Wędrówka do miasta świętego.

(Melodja: „Nie płaczże, o duszo).

Usłuchaj, wędrowcze, tu na tej ziemi
Łączysz się z przewodnikami lichemi,
Otwórzże twe oczy, spójrz poza siebie,
Źli ludzie prowadzą na zgubę ciebie,
Oto w błoto cię prowadzą,
Na zgubę twej duszy wspólnie ci radzą.
Otwórzże twe oczy, daj się prowadzić
Przewodnikom tym, co ci chcą poradzić,
Rzeka też wód żywych zapał ci wznieci,
Ewangelji kwiat ciebie oświeci,
Znajdziesz, znajdziesz bezwątpienia
Miasteczko radości, źródło zbawienia.
Idź prosto do celu tam, gdzie iść mamy,
Choć przykra jest droga i ciasne bramy,
Ach spojrzyj wokoło, jak mało wchodzi,
Łakomstwo i pycha wiele im szkodzi,
A wróg cię z dróg tych uwodzi,
Korzysta z twych błędów i tobie szkodzi.
Ach, miasto radości, jakieś wspaniałe,
Jak świecisz światłością i lśnisz się całe,
Kryształy, szmaragdy i rzeczy lśniące
Ewangelją lśnią, jak cudne słońce,
Witaj, chwytej tej skarb drogi,
Ojczyzna przyszłości, to cel twój drogi.
Gdzie niema utrapień, ani boleści,
Rzesza tam anielska słynie z miłości,
On wiecznej chwały Król gości szanuje,
Do stołu zaprasza, winem częstuje,
Rońce ziemi, wsze narody
Usłuchajcieże się wnijść na te gody.

Michał Kajka z Ogródka, pow. łecki.

Któż nam da oglądać szczęście?

Psalm 4, 7.

Wszyscy ludzie bez wyjątku gonią za szczęściem; nie jest-li to dowodem, że stworzeni jesteśmy dla niego i że ostatecznym celem naszego istnienia ma być chwała Boża w uszczęśliwieniu Jego stworzeń. Niestety, oduczeni grzechem ludzie nie poszukują szczęścia tam, gdzieby je znaleść mogli. Wykopują sobie zbiorniki wody dziurawe, które wody zatrzymać nie mogą (Jerem. 2, 13). Tymi zbiornikami są samolubne używanie bądź grubo zmysłowe, lub więcej umysłowe, bogactwo, światowość, zbytek i tym podobne. Tymczasem zapominają o Bogu, prawdziwem źródle szczęścia, lub je omijają, nie zwróciwszy nań uwagi. Psalm czwarty wybornie wskazuje, gdzie się znajduje szczęście: „Ale Ty, Panie, podnieś nad nami światłość Oblicza Twego, a serce nasze przepełnione będzie radością nawet podczas utrapienia". Oglądać Oblicze Boga, tkliwie nas miłującego, dać się ogarnąć współczującym wzrokiem Ojca niebieskiego, aby pod tym wzrokiem kroczyć na drodze życia do chwili, kiedy stopniowo będziemy mogli Boga w niebie oglądać, oto jest prawdziwe szczęście, szczęście istoty duchowej. O gdybyśmy temu chcieli uwierzyć?

„Bastardzi wschodniopruscy".

Ukazał się zeszyt 4-ty rocznika „Deutschland, Jahrbuch fuer deutsches Volk, 1927, herausgegeben von Reichsminister a. D. Dr. Kuelz". Zeszyt 4-ty to: „Sonderheft: Ostpreussen". Słowo wstępne w zeszycie, poświęconym Prusom Wschodnim, napisał naczelny prezes Prus Wschodnich, p. Ernst Siehr. W książce tej p. Ernst Brust wyraża się w swoim artykule o krzyżakach oraz o mieszkańcach Prus Wschodnich pomiędzy innemi w sposób następujący:

„Jako pierwotnych mieszkańców (Urbewohner) naszej prowincji uważać należy starych Prusaków, którzy z Litwinami i Łotyszami tworzyli indo-germańską familję ludową, a więc nie byli Słowianami. Słowiańska krew atoli wpłynęła już za czasów litewsko-polskiej mocarstwowości. Niemiecki zakon krzyżacki walczył przeciwko Prusakom, zabijał w imieniu Chrystusa wszystkich mężczyzn po decydującem zwycięstwie. Mało Prusaków wyratowało się na Litwie. Dla pozostałych zaprowadzili krzyżacy „jus primae noctis" (prawo pierwszej nocy), co uniemożliwiło przez setki lat oczyszczenie rasy. Bękarci (Bastardzi) i dzieci bękartów mieszały się i mieszały z Litwinami, Polakami, Rosjanami, Żydami, Niemcami i innemi szczepami w taki sposób, że już po kilku generacjach kraj wykazywał ludność, której podobnie zbękarconej (aehnlich verbastert) na tej ziemi pewnie drugiej znaleść nie można. W następnych stuleciach pozostawili także Szwedzi swoje piętno. Pewien król pruski postarał się o odświeżenie krwi po strasznej zarazie przez religijnych Salzburgów. Napoleon wydawał tu bitwy międzynarodowe i zezwolił na osiedlenie się zadziwiającej liczby Francuzów. Także Holandja przysłała swoją ciężką krew, która częściowo jeszcze dzisiaj w zamkniętych kolonjach swoją właściwość zachować umie. Szwajcarzy, Łotysze, Cyganie—to są ułamki szczepów, których zasiedziałość w Prusach Wschodnich można udowodnić". (Brak jeszcze Indjan, Murzynów i ludożerców. Red.).

Tak mniej więcej pisze Alfred Brust, zastanawiając się w dalszym ciągu nad dobremi i złemi skutkami tej mieszaniny mieszkańców wschodniopruskiej wieży Babel.

A więc nie „missratenes Erzeugniss zweier Nationen" — jak to pisał Skowronek — ale „missratenes Erzeugniss aller Nationen" jest ludność wschodniopruska, zdaniem p. Brusta.

Czy to nie jest oburzające? A dlaczego to ów naród mieszany“ na Mazurach zachował po przodkach polską piękną mowę, polskie kancjonały, postyllę Dambrowskiego, polskie nazwy wiosek? Tak się fałszuje dzieje przeszłe szlachetnego ludu mazurskiego.

12) ## Z kroniki miasta Działdowa.

(Ciąg dalszy).

Rok 1806.

Był ten rok bardzo nieszczęśliwy — był to rok wojny z Francją, rok, który wiele nieszczęść w prowincji pomorskiej spowodował i w którym miasto Działdowo wiele bardzo ucierpiało.

Początek roku zapowiadał się radośnie — koniec był smutny dla każdego. Ceny zboża poszły bardzo w górę, gdyż uzbrojone narody wystąpiły przeciwko Francuzom, głównie ich cesarzowi Napoleonowi, zwanemu powszechnie Bonapartem. Żniwa były tego roku błogosławione, było to szczęściem dla mieszkańców, gdyż w końcu roku przeciągnęło tędy wiele wojsk i nieproszonych gości. W październiku odbyła się nieszczęśliwa dla Prus bitwa pod Auerstaedt w Saksonji, gdzie piękna armja pruska rozproszona została i zniszczona. Niektóre z pruskich pułków, które ocalały, między innemi bataljon Buelowa odmaszerował w stronę Wisły, ażeby powstrzymać wroga — co się jednak nie udało, gdyż ten napierał z Prus Południowych ku Prusom Wschodnim, a Działdowo było pierwszem miastem, którem wróg zawładnął.

Było to właśnie dnia 25 grudnia, w pierwsze święto Bożego Narodzenia, kiedy wróg przez Kurkowo i Kisiny ku miastu podciągnął. Prusacy bronili się dzielnie, ulec musieli jednak przemocy wroga. Ludy nasze (unsere Voelker) biły się z Francuzami na Rynku, na ulicach, przed bramami i wtargnęły po raz wtóry do miasta. Straty nieprzyjaciół wyniosły przeszło 300 ludzi, żołnierzy pruskich padło niewielu. Nieprzyjaciel miejscami dopuścił się niewielkich tylko plądrowań, tak, że ludność uspokoiła się, w drugi dzień świąt jednak przekonała się, że przeceniała wspaniałomyślność wroga, gdyż przybyły generał dywizji von der Wett nałożył na miasto 3000 marek kontrybucji, która miała być wręczona w ciągu 24 godzin, w przeciwnym razie miasto miało być zrabowane. Po długich prośbach mieszkańców zadowolono się sumą 695 marek. (C. d. n.).

Sprawy polityczne.

Polska. Dyrektor paryskiej filji „Bankers Trustu“, p. Monnet, który prowadzi rokowania w sprawie pożyczki dla Polski, oświadczył dziennikarzom, że udzielenie pożyczki amerykańskiej dla Polski, w wysokości 70 miljonów dolarów, jest już ostatecznie załatwione. P. Monnet wyjeżdża w najbliższych dniach do Warszawy celem załatwienia szczegółów.

Niemcy. Zdaniem socjalistycznej gazety „Vorwaerts“, winę nie dojścia do porozumienia w rokowaniach polsko-niemieckich ponoszą sfery „reakcyjne“ obu państw. Sfery te bowiem mają na oku tylko własne interesa i cele parpartyjne, podżegają wzajemnie wrogi nastrój w obu krajach, zaostrzając tem konflikt gospodarczy. W Niemczech jednakże ta agitacja reakcyjna nie ma nic wspólnego z interesem państwa, który wymaga jak najrychlejszej likwidacji wojny celnej z Polską i nawiązania dobrych z nią stosunków — kończy „Vorwaerts“.

Anglja. W tutejszym przemyśle węglowym daje się odczuwać coraz większy zastój z powodu zmniejszania się zamówień zagranicznych. Przeważna ilość kopalń, pracujących na eksport, czynnna jest 3—4 dni w tygodniu.

Rosja Sowiecka. Moskiewski korespondent berlińskiej gazety „Lokal Anzeiger“ przynosi wiadomość, że rząd sowiecki nie traktuje poważnie usiłowań Polski nawiązania rokowań z Rosją. Polska sprawę tę świadomie i tendencyjnie wyolbrzymia, chcąc w ten sposób wywołać dobry nastrój zagranicą, a w szczególności w Ameryce. W istocie rzeczy jednakże Polska sonduje tylko, a rząd polski również nie traktuje tej sprawy na serjo.

RZECZY CIEKAWE.

Wesoła anegdota z życia Wilhelma. W swych pamiętnikach z lat młodzieńczych, pisanych przez byłego cesarza Wilhelma w książce pod tytułem „My early life“, a ogłoszonych obecnie w Londynie, Wilhelm, mówiąc o swych stosunkach z krewnymi angielskimi, przytacza następującą zabawną anegdotę. Admirał Foley — pisze on — był zawsze dla mnie bardzo łaskawy. Był to stary, prawdziwy wilk morski, z ogorzałą twarzą i siwą brodą, ale bardzo głuchy. Pewnego razu zatonęła brytyjska fregata żaglowa „Curidice“ tuż przed portem w mieście Porth-

Życie i prace Djakonatu Warszawskiego

w czasie od 1 października 1926 do 1 kwietnia 1927 r.

Gdy przystąpiono do ujmowania nowych form w formułki statutu i regulaminu, do nawiązywania bliższej, bezpośredniej łączności z zacną przeszłością, półwiekowemi tradycjami Warszawskiego Djakonatu, z natury rzeczy powstała konieczność wciągnięcia do pracy tej starszego, wypróbowanego pokolenia sióstr, które przeważnie zajmują samodzielne kierownicze stanowiska w różnych instytucjach. Z tej współpracy zrodził się stały, pożyteczny organ „Rada Sióstr“, która składa się z wszystkich zasłużonych sióstr. Dla podkreślenia i uznania tej cichej i pokornej pracy, a zarazem dla pedagogicznej zachęty młodszego pokolenia został ustanowiony srebrny „krzyż zasługi“, nadawany przez Zarząd. Odznaczone siostry stanowią właśnie ową kapitułę siostrzaną, która wydaje opinję we wszystkich ważniejszych wewnętrznych sprawach Djakonatu.

Ustanowienie Rady i pierwsze nadanie tych pięknych, głęboko symbolicznych odznaczeń było połączone z podniosłą, niezapomnianą uroczystością w zakładowej kaplicy Domu Starców. Jednocześnie z tem odbyło się doroczne jesienne nadanie godności sióstr próbnych kandydatkom, przyjętym do Djakonatu.

W połączeniu tych dwóch uroczystości tkwiła głęboka myśl i wymowny symbol: obydwa pokolenia Djakonatu, najstarsze i najmłodsze, stanęły razem przy ołtarzu i połączyły się duchem i sercem dla wspólnej pracy i służby pod znakiem krzyża.

Było to w pierwszą niedzielę Adwentu. W schludnej i przestronnej kaplicy zakładowej Domu Starców zebrało się tyle życzliwych i przyjaciół Djakonatu, że nietylko sala, lecz i korytarze były przepełnione. Przybyli lekarze szpitalni z naczelnym doktorem Babińskim, przybyli członkowie Kolegjum Kościelnego z prezesem Evertem i liczni dostojni goście — przybyły również niemal wszystkie siostry wszystkich stopni Djakonatu. Przy ubranym żywym kwieciem ołtarzu zasiadł z jednej strony ks. djakon Rueger obok Rady Sióstr, a z drugiej strony ks. Michelis obok pięciu młodych kandydatek, które miały być uroczyście przyjęte do grona sióstr próbnych. Pierwszą część uroczystości—ustanowienia wśród modlitwy Rady Sióstr i nadania krzyża — dopełnił ks. djakon Rueger, dyrektor i prezes Zarządu Djakonatu. Na podstawie słów apostolskich z 1 listu do Koryntów r. 3, w. 11. Był to wzruszający, niezapomniany moment, gdy siostry, niektóre osiwiałe w długoletniej pracy pod sztandarem Ukrzyżowanego, skłoniły w szczerej, serdecznej pokorze serca i kolana i ze łzami radości i wdzięczności ku Panu przyjęły ten dla całego chrześcijaństwa tak drogi i święty symbol Miłości i Poświęcenia. Wzruszenie ich udzieliło się wszystkim zebranym i w niejednem oku zabłysła czysta, piękna łza. Cudna, niezapomniana chwila w dziejach naszego Djakonatu. Następnie ks. Michelis pięknie przemówił z przed ołtarza do pięciu młodych kandydatek, przedstawiając im ideał djakonisy według ducha i przykładu Zbawiciela na podstawie słów apostolskich z listu do Filipensów r. 2 w. 5—9. Po nabożeństwie rodzina djakonacka spędziła jeszcze miłą chwilę przy kawie wśród ożywionej pogawędki, przeplatanej śpiewem radosnych pieśni z „Harfy“.

Skoro już jesteśmy przy opisie naszych djakonackich

mouth. Z wielkim trudem wydobyto ją i dociągnięto do portu. Królowa Wiktorja zaprosiła admirała na śniadanie do Osborne, ażeby przyjąć od niego raport. Po przyjęciu raportu moja babka, pragnąc nadać rozmowie serdeczniejszy kierunek, zapytała admirała o zdrowie jego siostry. Admirał, wciąż pogrążony w myślach o zatopionym statku, nie słyszał dobrze treści pytania królowej, więc, jak to zwykle czynią ludzie głusi, rzekł głośno: „Najjaśniejsza pani, ja ją (miał na myśli fregatę) odwrócę, dobrze ją zbadam i tył jej gruntownie oskrobię...“ Efekt tej odpowiedzi był nadzwyczajny. Królowa położyła na stole nóż i widelec, ukryła twarz w chusteczce do nosa i trzęsła się ze śmiechu tak, że aż łzy spływały jej po policzkach. Mój wuj, książę Connaught i młodsi członkowie rodziny, zapomniawszy o wszelkiej etykiecie, wybuchnęli głośnym śmiechem, służba zaś, aby nie podzielić ich wesołości, czemprędzej czmychnęła. Tymczasem admirał, nie znający przyczyny ogólnej wesołości, spoglądał zadumany przed siebie.

Nietoperz najbliższym krewnym człowieka. Znany francuski przyrodnik, Karol Derennes, wystąpił obecnie w swem dziele pod tytułem „Życie nietoperza“ z twierdzeniem, że z pośród wszystkich zwierząt nietoperz jest najbardziej zbliżonym do człowieka. Nietoperz ma być nawet bardziej spokrewnionym z człowiekiem, aniżeli małpa. Oczywiście nie chodzi tutaj o zewnętrzny wygląd, bo ten jest wielce różny od powierzchowności ludzkiej, ale o budowę czaszki; zęby nietoperza są zupełnie tak samo ułożone, jak zęby człowieka. Również wygląd nietoperza ma być pod pewnymi względami podobniejszy do twarzy ludzkiej, aniżeli do jakiejkolwiek innej istoty zwierzęcej. Przyrodnik ten twierdzi, że „w rysach twarzy“ nietoperza wyrażają się wszelkie wrażenia prawie również dobitnie, jak w obliczu ludzkiem. Pominąwszy nawet tę okoliczność, nietoperz jest zwierzęciem specjalnie interesującem. Derennes studjował mowę nietoperzy i studja swoje posunął tak daleko, że mógłby nawet według swego własnego twierdzenia zestawić słownik tej mowy. Na razie przytacza około tuzina dźwięków, z których każdy jest inny i ma oznaczać jakieś specjalne uczucie. I tak naprzykład „m'vrou-ou-ik“ ma oznaczać „chce mi się jeść“. „Bardzo mi się chce jeść“ wyraża się w ten sam sposób, że nietoperz ten dźwięk kilkakrotnie powtarza. Inne dźwięki mowy nietoperzy oznacza Drennes jako wyrazy miłości, czułości, strachu i gniewu. Zwyczaje małżeńskie nietoperzy są bardzo interesujące i wskazują na wyższy stopień rozwoju umysłowego, aniżeli u innych zwierząt. Jeżeli dwa nietoperze się pokochają i „pobiorą“, to pozostaną sobie wierne, dopóki jedno z nich nie opuści tego świata. „Wdowcy“ lub „wdowy“ szukają sobie nowych towarzyszy życia, ale, rzecz dziwna, zawsze jeszcze „stanu wolnego“. Wdowa-nietoperzyca nigdy nie łączy się z wdowcem.

Z kraju i ze świata.

Działdowo. Szkoła gospodarcza żeńska. Jak już niejednokrotnie wspominaliśmy, zostanie założona szkoła gospodarcza żeńska w domenie Malinowo, podlegającej parcelacji. Ośrodek został już przez Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych wydzielony. Pomorska Izba Rolnicza obejmuje już w lipcu r. b. wyznaczony teren, ażeby przystąpić do przebudowy istniejących nieruchomości. Należy mieć nadzieję, że za rok nowa uczelnia otworzy swe podwoje. Podkreślić przytem należy, że w ciągu niemal roku powiat działdowski zyska dwie szkoły: żeńską rolniczą i męską rzemieślniczą. Kursy trwać będą w Działdowie nadal.

— W kościele ewangelicko-augsburskim w Warszawie pobłogosławiony został w drugi dzień świąt Wielkiejnocy związek małżeński pomiędzy p. **Edwardem Wolfem**, kierownikiem szkoły w **Krasnołęce**, a p. **Felicją Fichtnerówną**, nauczycielką z **Komornika**. Młodej, sympatycznej i dobranej parze życzymy szczęścia i błogosławieństwa Bożego na nowej drodze życia w żmudnej i owocnej pracy na swych placówkach. P. Wolf bowiem nadal pracować będzie w Krasnołęce, a pani Wolfowa w Komornikach.

— **Zebranie Kółka Rolniczego** odbyło się dnia 10 kwietnia r. b. Prezes Kółka, p. Jabłoński, zagaił zebranie w sali Hotelu Polskiego w Działdowie przy udziale 42 członków i 3 gości. P. prezes wita członków i gości, między innymi i p. Starostę naszego powiatu, który zaszczycił Kółko swoją obecnością. Poczem nastąpiło odczytanie referatów i okólników nadesłanych, przyczem p. prezes podał do wiadomości udzielenie dodatkowego kredytu dla małorolnych na pomoc siewną, jak również o przybyciu instruktora ogrodniczego w celu udzielenia wskazówek, tyczących się zakładania sadów owocowych i poprawienia już istniejących. Prezes po-

---

uroczystości, to chcemy zaraz też wspomnieć o wieczorze wigilijnym, który zgromadził wszystkie siostry wraz z obydwoma duszpasterzami w gościnnych progach szpitalnego przybytku djakonackiego. Ileż tam było miłości i radości w tych skromnych, a tak serdecznych darach, które Matka-Przełożona nagromadziła na stole wigilijnym dla swojej licznej, rozradowanej dziatwy, która też wzajemnie prześcigała się w pomysłowych i trafnych upominkach.

Jeszcze jeden taki piękny przeżywaliśmy dzień, kiedy w marcu droga Matka-Przełożona nasza obchodziła dzień swoich urodzin. Nasze siostry nie mają wiele pieniędzy, ale miłość snać i dzisiaj potrafi z małego zrobić wiele — tyle tam było darów, upominków, kwiatów. Wieczorem cały Djakonat wraz z obydwoma pastorami i ich rodzinami zasiadł do wspólnej, skromnej, a przecież królewskiej wieczerzy, bo gospodarzem naszym, z którego szczodrobliwej ręki z dziękczynieniem w modlitwie, a więcej jeszcze w pieśni, przyjmowaliśmy wszystkie dary, był nasz Pan i Król — Jezus Chrystus.

Większość sióstr, dzisiaj już 24, pełniła odpowiedzialną pracę w szpitalu od godziny 6 rano do 7 wieczór z przerwą obiadową. Ale i tę przerwę obiadową wypełniano nauką zawodową, jak i ogólno-kształcącą.

Dzięki zabiegom i wielkiej troskliwości przezacnego naczelnego lekarza, dr. Babińskiego, został na jesieni zorganizowany w szpitalu teoretyczny kurs nauki pielęgniarskiej, na którym sam dr. Babiński oraz miejscowy lekarz. dr. Raczyński, wykładali anatomję, fizjologję i ogólne wiadomości pielęgniarstwa. Obok tego odbywały się regularne wykłady biblijne, prowadzone kolejno przez ks. Ruegera i ks. Michelisa, a także specjalne godziny instrukcyjne Siostry Przełożonej dla kandydatek z dodatkowemi lekcjami języka polskiego, biblj i literatury polskiej.

Wielkim i doniosłym faktem z ubiegłego roku było dla Djakonatu Warszawskiego uchwalenie przez walne zebranie Zboru i zatwierdzenie przez najwyższą władzę kościelną nowego statutu Djakonatu, uwzględniającego obecny stan i warunki pracy Djakonatu. Statut ten zapewni Djakonatowi większą samodzielność organizacyjną i finansową, oraz sprężyste kierownictwo przez nieliczny Zarząd, a także wydatniejszą pomoc naszego społeczeństwa przez liczniejszą Radę Opiekuńczą.

Rada doszła do przekonania, że nie jest wskazanem posyłanie djakonis do świeckich szkół, względnie na kursy zawodowe, a należy urządzać takie instrukcyjne kursy w szpitalu możliwie własnemi siłami. Po zdobyciu w ten sposób potrzebnej wiedzy teoretycznej, siostry mają zdawać państwowy egzamin dla otrzymania świadectwa wykwalifikowanych pielęgniarek. Dla dalszego wykształcenia w zawodzie pielęgniarskim, wychowawczym i misyjnym najzdolniejsze siostry należy wysyłać do podobnych zakładów, prowadzonych w duchu religijnym w kraju i zagranicą.

Ostatnim punktem obrad była sprawa przypadającego na rok 1928 pięćdziesięcioletniego jubileuszu Warszawskiego Djakonatu. Jubileusz ten ma być uroczyście obchodzony i odpowiednio uczczony.

Skład Djakonatu składa się z 12 sióstr rzeczywistych, 18 sióstr próbnych, pomiędzy któremi są siostry: Amalja i Ela Walesehówny z Uzdowa w powiecie działdowskim i Irena Helena Schnejdrówna z Suwałk, wreszcie 12 kandydatek.

F. R.

wiatowy, p. Kamiński, zabrał głos w sprawie mających się odbyć Targów Poznańskich, aby członkowie jak najliczniej wzięli udział w takowych, zaznaczając, jak doniosłe korzyści można osiągnąć, zwiedzając dział rolniczy; również zalecał p. Kamiński, by na początku lipca urządzić wycieczkę zbiorową do Wielkopolski celem zwiedzenia wzorowo prowadzonych gospodarstw rolnych. W sprawie wycieczki postanowiono przyjmować zgłoszenia dla chętnych. Następnie zdano sprawozdanie przez p. prezesa z walnego zgromadzenia P. T. R. w Toruniu, które się odbyło 15 i 16 marca r. b. Sprawę zaofiarowanego przez firmę Klewe pięciu wagonów węgla odrzucono. W dalszym ciągu obrad lekarz weterynarji, p. Kozłowski, wygłosił referat o stanie i przebiegu chorób zaraźliwych, stwierdzonych u zwierząt domowych w powiecie działdowskim w roku 1926. Po zakończeniu powyższych obrad poproszono obecnego p. Starostę o wstąpienie do Kółka jako członka honorowego, na co p. Starosta chętnie się zgodził i w miarę możności obiecał brać udział w zebraniach Kółka; również i lekarz weterynarji, p. Kozłowski, zgodził się zapisać na listę członków Kółka. Nakoniec odczytano i przyjęto protokół z ostatniego zebrania. W wolnych wnioskach zabrał głos p. Zubkowski w sprawie utrzymania na wysokim poziomie wody przy młynie p. Krenca, przyczem wybrano komisję dla porozumienia się z p. inżynierem powiatowym i zbadania przyczyn usunięcia przeszkód. Zebranie zakończono o godzinie 4-tej po południu.

Kępno. Od dłuższego czasu niepokoi ludność powiatu kępińskiego projekt wyższych władz włączenia powiatu kępińskiego do powiatu ostrzeszowskiego. Mają więc oba te powiaty stanowić jednostkę administracyjną z siedzibą starostwa w Ostrzeszowie. Wiadomość ta wywołała wielką obawę i niezadowolenie w Kępnie. Dziś pod względem komunikacyjnym wiele miejscowości powiatu kępińskiego oddalonych jest od Kępna o 26 kilometrów. Sprawa złączenia tych dwóch powiatów przycichła i zdawała się być zaniechana, pojawiła się jednak na nowo. Mówi się, że złączenie powiatów jest postanowione. Powiat kępiński jest jednym z tych 3 powiatów — oprócz powiatów ostrzeszowskiego i odolanowskiego,—do których zostały po wojnie przyłączone części, przypadłe Polsce, powiatów sycowskiego i namysłowskiego Śląska Średniego. Do Kępna zostały przydzielone najliczniejsze miejscowości. Są między niemi najokazalsze miasteczka i wsie. Przydział ich był naturalny, bo te miejscowości śląskie graniczyły z powiatem kępińskim. Ale i przez ten najodpowiedniejszy przydział położenie miejscowości nie było i nie mogło być idealnem, bo wspomniane miejscowości zostały oderwane od ich naturalnych odśrodków, centr władz administracyjnych w Sycowie i Namysłowie. Ostatecznie nowa ludność zaczęła nawykać do stanu rzeczy i do nowych siedzib władz administracyjnych. Położenie pod względem komunikacyjnym miejscowości, przydzielonych do powiatu kępińskiego, jest i dziś niedogodne, bo odległość ich od Kępna wynosi do 26 kilometrów. Wchodzą tu w rachubę miejscowości: Bralin, Rojencin, Mnichowice, Nowa Wieś, Trębaczów, Wielka Kozla, Perzów, Miechów, Domasłów, Słupia, Mązkoszyce, Marciuki, Bałdowiec, Tabor Wielki i Mały, Czermin, Darnowice, Droszki, Ryniec, Nasale, Rychtal, Skoroszów, Zgonelec, Krzyżowniki, Prosów, Siadłogóra, Wolinów i Wroszyszcze. Zamierzone przeniesienie starostwa do Ostrzeszowa pogorszy sytuacje ludności, bo powiększy odległość o 17 kilometrów, tak, że niejedna wioska pograniczna będzie miała do siedziby władz powiatowych przeszło 42 kilometry drogi, przeważnie kołowej. Jest to dziwoląg komunikacyjny, nie napotykany w całej zachodniej Polsce. Nie powinno się dopuścić do takiego pogorszenia stanu rzeczy. Do tego dochodzi jeszcze pogorszenie położenia materjalnego ludności. Powiat kępiński o 56,000 ludności jest jednostką administracyjną o gospodarce samowystarczającej. Powiat ostrzeszowski o 36,000 ludności jest niestety bardzo zadłużony. Połączenie obu powiatów powiększy ciężar podatkowy ludności pogranicznej i tak już niechętnej i podrażnionej. Przytem pozostanie Kępno, które jest ruchliwem miastem handlowem, naturalnym centrem dla ludności pogranicznej, tylko będzie ją się zmuszać do podwójnych dróg, do niepraktykowanej dalekiej drogi do władz i do starej handlowej drogi do Kępna, gdy przy obecnym stanie może ludność połączyć jedno z drugiem. Tę częścią ludności powiatu kępińskiego, która najwięcej ucierpi przez przeniesienie starostwa do Ostrzeszowa, jest ludność kresowa śląska. Byłoby pożądanem iść odwrotną drogą i uczynić wszystko, co jest możliwem, aby zjednać sobie ludność śląską, żeby się naprawdę zżyła z krajem. A tu ludność jest w przeważającej części polsko-ewangelicką. W. P.

Mahometanie w Polsce są wyłącznie tatarskiego pochodzenia i mieszkają na Wileńszczyźnie. Pochodzą o owych krymskich Tatarów, których powołał książę Witold do pomocy w walce przeciwko Krzyżakom w 14-tym wieku. Liczba ich wynosi obecnie około 7000. Większość spolszczyła się zupełnie, zachowawszy tylko swoją religję. Wielu służy w wojsku i w administracji państwowej. Posiadają drewnianą świątynię w Wilnie, gdzie też przebywa ich zwierzchni duchowny imam Jakób Szynkiewicz.

Z za kordonu.

Olsztyn. Redaktor „Volksblattu", Stephan, przemawiał na zebraniu centrowców w Gutsztacie. Powiedział pomiędzy innemi, że port królewiecki pozostaje próżny (der grosse Hafen von Koenigsberg bleibt leer), targ królewiecki się cofa, a przemysł stracił rynki zbytu w Rosji i w Polsce. Rozwodził się także o narodowo-politycznem położeniu w południowej części Prus Wschodnich i twierdził, że polski wpływ przy normalnym rozwoju stosunków nie wywoła zmiany (kann keinen Umschwung hervorrufen).

Królewiec. W nocy z dnia 9 na 10 kwietnia r. b. napadnięty i pobity został przez nauczyciela prywatnego i członka partji socjalistów narodowych, Borisa Lechel, konsul republiki sowieckiej Kantor. Władze musiały przeprosić konsula.

Kolonizacja. Zamierza się na Mazurach osiedlać kolonistów z Nadrenji. Sejm prowincjonalny w Dyseldorfie powziął w tej sprawie odpowiednią uchwałę. „Ostpr. Zeitung" spodziewa się, że przez planową kolonizację z pomocą całych Niemiec uda się „zagrożone przez słowiańską fale" dzielnice obronić, oraz „narodowo i kulturalnie" utrzymać.

Ze świata.

Upały w Rumunji. W całej Rumunji panują wielkie upały, dochodzące do 30 stopni podług ciepłomierza Celjusza.

Gwiazda zapaliła gospodarstwo. W pobliżu miasta Cherbourg (Szerbur) we Francji spadł z jasnego nieba meteoryt, czyli kawał gwiazdy spadającej, i rozpękł się na drobne kawałki, wzniecając pożar na dachu jednego zabudowania gospodarskiego. Ogień rozszerzył się tak szybko, że mało co zdołano uratować.

Wesoły kącik.

Po ślubie.

Żona rozbiera się w obecności męża, wyjmuje sztuczne zęby, odpina loczki, a rozczarowany mąż woła gniewnie.

— Przestań, bo się rozbierzesz na kawałki.

Raj.

— Jakże pan się czuje w małżeństwie?

— Świetnie. Po całych dniach żony niema w domu, a po całych nocach mnie niema w domu, żyjemy z sobą jak w niebie.

„Gazeta Mazurska" i „Nowiny" pisma, poświęcone sprawom ludu ewangelickiego, wychodzą co niedzielę. Prenumerata kosztuje miesięcznie 60 groszy, za przesłanie do domu 10 groszy, razem 70 gr., co wynosi kwartalnie 2 złote.

Redakcja w Warszawie: Hoża 1 m. 10, tel 408-24. Konto czekowe P. K. O. Nr. 4852

Redaktor odpowiedzialny: Emilja Sukertowa. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków, współwyd.: Tow. Przyjaciół Mazur

Drukarnia „Współczesna", Warszawa, Szpitalna 10.